



Swiat
MŁODYCH

NUMER 30

CENA 20 ZŁ

W NUMERZE:

Elżbieta Broniewska: Kacis 4
Włocławek: Młoda Maryja Świrski: O jeziorze — po raz drugi
Włodzimierz Słobodnik: Wieme echo
Jan Świdziński: Powieść, cyma...
Stanisław Szczęśliwy: Głębokość
Adam Włodak: O talibce prof. Czarnowieckiego

ROK II

23 WRZEŚNIA 47 R

Świat MŁODYCH



Rok szkolny rozpoczął się pod znakiem zwiększonego napięcia młodzieży do szkół i wyższych uczelni. Na zdjęciu: Przy tablicy męczy się kol. Marysia Androszkówna z III kl. gimn. Hoffmanowej w Warszawie. Algebra to nie larty. (Foto: J. Jarczyński)

OBIEKTYWEM PO KRAJU



Miło jest wspominać czas spędzony na odpoczynku w Tatrach. Pięknie też wspominają kol. kol. Bronisław Adamski (Kalisz) i Pawłowski Andrzej (Łódź) czas spędzony w domu wypoczynkowym ZWM w Zakopanem. Widzimy ich właśnie w parę minut po zdobyciu pierwszego w życiu szczytu. (Foto: J. Jarczyński)



Creemu nie tańczyć, czemu nie radować się? Żalwa są skończona. Stodoly pełne zboża. — Dożynki są świętem wsi. Stara tradycja ludowa zachowała się do naszych czasów. Na zdjęciu: Fragment z uroczystego obchodu dożynek w Łosmiankach pod Warszawą. (Foto: „Film Polski“)



„W zdrowym ciele zdrowy duch” — jest to — jak wiadomo — autoryzowane przyzwoicie naszego redaktora sportowego kol. Jabrzmęskiego, który je przelożył na łacine. Znają to przyzwoicie nasi żołnierze, którzy ostatnio szli pod miasteczko sportowych Wojska Polskiego. Na zdjęciu: Zawodnicy na bloku... (Foto: W. Kondracki)



Przedsiębiorczość mieszkańców stolicy słynie w całej Polsce. Uwagę naszych czytelników, zamieszkałych w Warszawie (widzimy ich na zdjęciu) przykuwa nowy klocek w Al. Gen. Sikorskiego i ul. Marszałkowskiej. Specjalność klozku: Naprawa wiecznych piór.



Obudowa Warszawy — naczelne hasło w mieście wrześnie. Na zdjęciu: Pracownicy Spółdzielni Wydawniczej „Kosmos” usuwają gruz z rynku starego miasta Warszawy. (Foto: J. Baranowski)



W Ślubcach nad Odrą odbyło się niedawno poświęcenie artanzaru miejscowej organizacji ZWM. Na zdjęciu: Pochód młodzieżowej organizacji młodzieży ulicami miasta. (Foto: Zbuzniak)



Szczególnym miłą w tym mieście swoje wielkie dni Związek Przemysłowy. Na zdjęciu: równym miarowym krokiem defilują przed trybuną nasi przywódcy metalowcy. Hucnicy obecnie uczniowie szkół zawodowych Ministerstwa Przemysłu. (Foto: „Kosmos”)



„Ciepła to nowa szkoła” — mówią uczniowie miejscowej — Odrętywa nasza ziemia. W obrotach młodzieży odbyło się uroczyste poświęcenie nowego obiektu, wzniesionego na zbiorowisku sportowym po dawno zamkniętych przez Miasto Liceum imienia Karłowicza. Jedynie zbliżenie pod Odrętywa nasza ziemia.



WIELKI KONKURS „SWIATA MŁODYCH”

Każdy Czytelnik Wygrywa!

Redakcja „SWIATA MŁODYCH” ogłasza wielki konkurs dla swych czytelników (czytelniczek). Warunki konkursu są następujące:

Należy nadesłać do redakcji Świata Młodych (Warszawa, Grażyny nr 8) zdjęcie własne obojętnego formatu.

Do zdjęcia należy dołączyć cztery kupony „Świata Młodych”, które rozpoczynamy drukować już w mies. bieżącym.

Od 1 listopada r. b. reprodukować będziemy nadesłane zdjęcia naszych czytelników i czytelniczek, w kolejności nadesłania. Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem 1 grudnia r. b.

Każdy czytelnik(czka), który(a) nadeśle swoje własne zdjęcie z wyciętymi czterema kuponami otrzyma

250,-zł

Każdy czytelnik(czka), który(a) — oprócz swego własnego — nadeśle zdjęcie swego kolegi (koleżanki, brata, siostry itd.) i załączy do nich jeszcze cztery kupony otrzyma

500,-zł

Każdy czytelnik(czka), który(a) przyśle trzy zdjęcia (np. swoich znajomych) z dwunastu kuponami otrzyma

750,-zł

Każdy czytelnik(czka), który(a) nadeśle cztery zdjęcia (z szesnastoma kuponami) otrzyma

1 000,-zł

Każdy czytelnik(czka), który(a) nadeśle dziesięć zdjęć swoich kolegów, koleżanek czy znajomych (z dołączonymi 40 kuponami) otrzyma

2 500,-zł

Każde zdjęcie przysłane do redakcji i wydrukowane otrzymuje kolejny numer.

Każde co dziesiąte zdjęcie (a więc numer kolejny 10, 20, 30, 40 itd.) przyniesie właścicielowi zdjęcia względnie nadawcy

1 000,-zł

Każde setne zdjęcie (200, 300, 400, 500 itd. przyniesie

2 000,-zł

Oprócz tego nagrody pocieszenia w postaci prenumeraty miesięcznej „SWIATA MŁODYCH” otrzymają właściciele wzgl. nadawcy zdjęć opatrzonych numerami nieparzystymi.

Nr 7, 13, 44 i 999 otrzymują po **10 000,-zł.**

UWAGA: Nadesłane kupony nie muszą być kolejne. Mogą to być kupony (4, 8, 12, 16, sztuk) wycięte z numerów **tej samej daty.**

Pomysł konkursu zastrzeżony dla Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” w Warszawie.
Copyright by R. S. W. „PRASA”, Warszawa



Fragment z książki zbiorowej pt. „Karol Świerczewski — general robotniczej Warszawy”, która się ukazała wkrótce nakładem „Prasy Wojskowej”

Przez ulicę Kaczą idzie się obok stert gruzów, zasypanych chodnik. W głębi sterczą ściany samotne, za ledwo zarysowanymi śladami nieistniejących klatek schodowych. I nagle, przy samotnej latarni, wylania się spod usypisk cegiel jakis nawpół rozbity narożnik.

To właśnie tu, Kacza 6. Odpywają lata. Lata tulerzek i walk. Lata pozozi i wojen. Na chwilę znów jest tak, jak wtedy, gdy pachniały gorzkawo rozkwitłe przed domem naturcje. Gdy siedziało się na rozgrzanym słońcem kamieniu przy wejściu, brode wparzyły na podrapanych kolanaach i patrzyło się na sąsiednie podwórza.

Kłaskęły kośkie kopyta po kamienicach podwórka. Utrudzona dorożkarska szkapła szła do stajni na ochwaczonych nogach z ulisko opuszczonymi łbem. Heż to kursów dziś zrobiła? Na dworzec wieściaki, z samego rana z postoju. Na wyściółki z rozdzwonionym konnym tramwajem. Toboły piętrzyły się nad pasażerką w przetrzywanym kapeluszu z jaskółką i pęczkiem wisien. Nie wiadomo, co było ładniejsze, ta wypchano, co jaskółka czy sztuczne wisnie? To był pierwszy kurs. Właśnie obok snującego po szynach sółto-granatowego framwaju. Tramwajarki koś kiwał wielkim łbem, to znów ogonem oganiał się od much. Nie spieszo mu, dojeżdże na czas?

— Na wieściaki Tyli świat — myślał z zawiścią mialec o podrapanych kolanaach. — Gdzie! Skrzyżstaczali Heika!

Jak wtedy, gdy się raz na Chłodną wypuścić. Z gola łepiętyj i na boszka, to prawda. Na ten róg, gdzie ze szczyb stał tort z różkami z cukru i taką wysoką, wysoką piramidę z lukru. To ci było gadania, a gadanie! Ze lata jak to

bur, że go konia przejadą. Jeszcze, kiedy biegli pod wierzok, jak co dnia, na przeciw ojca pod figurą grozika Heika:

— Czekał, czekał! Tatusiowi powiem, figę dostanie! Powiem, że pod cukiernią Sommera sam lataz, to po co ma ci tatus cukiernia przynosić?

Mały patrzył przez sztachety płota. Zapomniał na chwilę o tej piramidzie z lukru ha, o Heiczy-nym gadaniu, a nawet o ojcu z tą białą paczuszką, dyndającą się na guziku „sąkalpita”.

Podwórza było narszenie puste. Ze stał dotatywało chrupanie owsa u słońca. Dorożkarz trząnąszy furtką, szedł chodnikiem pogwizdując w stronę Przykoko-pewi. Zasiadzi się jak nie nad piwem!

— Dobra jest! — mruknął mały Zeszkoczył z kamienia, wpadł na sąsiednie podwórko, tylko śmigały bosa pięty. Dorożka stała pod ścianą szopy, jakby sama zapraszała do jazdy. Wdrapał się na kozioł, cmoknął na konia, zamachnął się wierzbową wilką. Tonic, że ochwacano chabeta chrupała swój owies z sieczką w zamkniętej na skobel stajni. To nic, że nie było i tej wilkę wierzbowej.

— Drugi kurs — powiedział bardzo grubym głosem mialec.

I pojechali. On i ta wyprzężona dorożka. Najpierw na Pragę, którą szła tylko z opowieści dorosłych. Trudno było z początku trafić.

— Leszmem, czy Chłodną? — pytał grubym głosem pasażerki z taką właśnie jaskółką i wiśniami na kapeluszu. Pasażerka nie miała tym razem żadnych toboków, tylko złoczoną klatkę z zieloną papugą.

— Arra — nie było zasko odpowiedzi. Taka samiułka jak u katoryniarza, kiedy wycią-

gala małeńkie kopertki z nparst-kami, czy pierścionkiem.

— Znaczy Leszmem — potwierdził dorożkarz z podrapanymi gołymi kolanaami w tej pustej wyprzężonej dorożce i po chwili już potężył na jakże znajomy kościół na Lesznie z kwadratową wieżą. Potym tylko mignął w oczach Plac Teatralny, z kamienną kolumnadą. I nagle już była Wisła. Wisła z galeriami czerwonych jablek. To nic, że w ogródku już dopiero maj, że gorzkawo pachniały pierwsze kwiaty naturcji. To nic, że dorożka stała, tak stała pod szopą, a właśnie Heika wola-ła z okna drugiego piętra cieniulkiem glosem:

— Karolek! Karolek! Chodzi się myć! Po tatusia idziemy pod figurę! Pewnie! Umorusany jak nieboskie stworzenie...

Umorusany był, temu się nie da zaprzeczyć. Ale jakże mu się nie chciało zostawić wtedy właśnie wielanego brzegu czerwonych, choć majowych jablek, no i wysokiego kozła cudownej dorożki, którą można robić nawet najładzszą „kurs”. Taka podróż była jeszcze ciekawsza niż ten „dziwny dom” naprzeciw. Dom widziany także zza sztachet, ukryty w ogródku. Ogród kwitł, pachniał i był trochę straszny. Z parterowego, zielonego domku ngląd niki nie wychodził. Czasem dotatywał dziwny krzyk. Ni! to wycie psa, ni! to pianie koguta.

Henia mówiła wtedy, cofając się lekkiwie za furtkę własnego podwórka:

— To Józefka...

Józefka, o której nawet dorośli mówili szeptem. Na laweczce przed domem, tuż przy nagrzanym słońcem kamieniu: Józefka „opięta na przez diabła”.

„Starego pana” z zielonego domku prawie nikt nie widział. Podo-

bało czasem, tylko o zmroku, wyciągał się do ogródka. Chodził skradającym się krokiem po własnych ścieżkach, wysypanych żółciutkim piaskiem. Zgarbiony cień podskakiwał za nim na bielejących w mroku ścieżkach.

Ale wtedy w pokoju paliła się już naftowa lampa. Ojciec siedział w złocistym kręgu pochylony nad swoimi rysunkami. Obliczał coś, rysował, myślał w skupieniu, podparłszy głowę na rękach. Wtedy nawet zszepotać nie było wolno. Dzieci myślały w wielkiej smalo-wanej miedzi w zupełnym milczeniu. Mydło, jak nie złość, wcho-dziło w oczy, szczypało, a tu ani piśniał. Karolek wykrzywił się pociesznie do Lonki, dającej mu kukuścała w bok. Henia groziła obojgu na nosie, pokazując oczy-ma na pracującego ojca.

Trzykto mama mogła stać sobie przy oknie i patrzeć na ten dziwny i trochę straszny ogród i na cieni skaczący po ścieżkach. Ale mama także nie odrywała się ani słówkiem.

— Jak będą udu, to nawet wej-dę do tego ogrodu, aha! — myślał Karolek już otulony w kołdrę. — I nie będę się ulc a nie białe tego strasznego pana. Nawet w nocy. Bo co on mi zrobi?

Oczy kleiły się coraz bardziej. Wiszący nad łóżeczkiem pajacyk na sznurku jako żywo kiwnął przęczką.

— Nic — sennie już kończył Karolek — Nie lreba się nglady bać... Nglady... żeby się wiem co...

Potym przyszły złe, trudne lata. Nie biegalo się już ojcu naprze-ciw pod figurę. I ojciec nie przy-nościł już dyndających na guziku w torbecie cukierków. Karol szczał pracować w fabryce. Przy tokar-ka. Czternastolatnie ręce były je-szcze nieporadne, coś zawsze wy-mykalo się palcom, trudno było

CZAJ

rys. BARO

Umowa o współpracy
między Org. Młodzieży
T.U.R. i Z.W.M.

Organizacja Młodzieży TUR i Związek Walki Młodych, jako dwie najbliższe sobie ideowo organizacje młodzieży polskiej, związane nierozdzielnie z budującą się Polską Ludową, stwierdzają w zawartej umowie o współpracy obu swych organizacji, że jednolity front klasy robotniczej, sojusz robotniczo-chłopski, przysiądł ze Związkiem Radzieckim i wszystkim narodom młującymi pokój, dąży realnie podstawy do przetrwania społecznej i gospodarczej odbudowującej się Ojczyzny. Dla młodzieży polskiej stworzyła Polska Ludowa szerokie możliwości pracy i nauki, prowadząc ją ku lepszej i jaśniejszej przyszłości. Organizacja Młodzieży TUR i Związek Walki Młodych wyszłaś swę przekonanie, że podstawowym wódnym zadaniem obu organizacji jest wskazywanie całej młodzieży polskiej tej drogi i tego celu, jest wychowanie nowego człowieka, silniejszego w walce i wytrwałego w pracy.

Dla urzeczywistnienia tego podstawowego zadania obie organizacje ustrzążają za konieczne zacieśnienie współpracy i solidarności działania we wszystkich podejmowanych przez siebie pracach. Śledząc współdziałanie obu organizacji przyczyni się do następnego uuznaczenia wpływów w młodzieży i w społeczeństwie na zwiększenie wkładu młodego pokolenia w budowanie Polski i sprawiedliwej społeczności. Dołączając wagę współdziałania OM TUR i ZW.M. umowę stwierdzają, że obie organizacje wychowujące będą swych członków w duchu jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, w duchu wzajemnego szacunku i stalego wzajemnego współpracy między OM TUR i ZW.M.

Obie samodzielną i równorzędną organizację, uznającą wzajemnie swą ideologię i strukturę, uzgadniającą będą stanowisko wobec wszystkich zagadnień ruchu młodzieżowego i wszystkich dziedzin życia społecznego i walczyć będą w swych strereżach i poza nimi próby powrołu do prazwysłętonych reakcyjnych koncepcji społecznych i wychowawczych, sprzecznym i zasadą solidarności młodzieży pracującej i jej interesami. W walce o wolność naródów uciakanych i trwały pokój obie organizacje poprzą Światową Federację Młodzieży Demokratycznej, której członkami są od chwili jej założenia.

Wspólna będzie też praca obu organizacji w mobilizowaniu całej młodzieży polskiej do wzmożonego wysiłku w odbudowie krajem w realizację Planu Trzyletniego i w podnoszenie wydajności pracy młodego pokolenia poprzez udział w Wysięgu Pracy. Obie organizacje wyięją wszystkie swe sily dla zaktywizowania młodzieży w pracy w Sekcji Młodzieżowej Związków Zawodowych, Samo pomocy Chłopskiej, spółdzielczości, O.R.M. i sporcie.

Droga do osiągnięcia zliżenia między członkami obu bratnich organizacji będzie wspólna akcja szkolnicza i oświatowo-kulturalna, oraz wspólne zebrania aktywnych obu organizacji na wszystkich szczeblach.

W zakończeniu obie organizacje podkreślają, że umowa o współpracy nie jest podciąganiem koniunkturalnym, ale krokiem naprzód ku scaleniu obu organizacji i przetrwaniu.

Umowę podpisał z ramienia OM TUR przewodniczący KO OM TUR ob. Lucjan Motyka i z ramienia Związku Walki Młodych — przewodniczący Z. G. ZW.M. ob. Aleksander Kowalski.

nadążyć za obrotami pasa transmisyjnego, uskoczyć w porę przed rozpalonym, ostrym wiórem z metalu.

W fabryce Gierasimakiiego nikt się nie ciskał za praktykantem, choć to i syn starego Świerczewskiego, konstruktora i wyalaczy znanego na całej Woli nie tylko z tych fachowych zdolności.

O innych sprawach ojca mówili już tylko wjaemnicznali, oglądając się przeczornie na bok. Carska „ochrona” zbył była isna na takie szpoty robotnicze o walce z caratem, o walce z rodzinnym fabrykantem, o walce o tę Polskę wolną od skrzygu szubienic u stóp Cytadeli warszawskiej. Karol czasem łapał jakies spojzenie porozumiewawcze między ojcem i towarzyszymi pracy, ale nie dopuszczali praele wyroska do tych swoich spraw wstępnich, tajnych. Nie mogła mu nic wyjaśnić i rosyjska szkoła miejska, z którą

Donczal się więc sam. Pochłaniał książki polskie. Przerewtował wszystko, co na ojcowskiej półce latami się nagromadziło. Orzeszkową znał chyba na pamięć, tak jak Mickiewicza i Słowackiego. Potym do Henryka Sienkiewicza się dobrał, choć i nafta wypalana nocami, to był spory groz w huzdziele rodzinnym.

Kiedyż było jednak czytać, jak władnie nie nocą? Dzień był fabryczny, dwunastogodzinny, kiedy trzeba się było zwać wśród latających transmisji i wiecznogo pokrzykiwania majstra. I raz się przecie przydarzyło. Gorący wór przysnął mu na twarz. Rozciął ucho, aż się zalał krwią. Ojcu nie wypadło się tak przy wszystkich nad chłopakiem rozczulać, więc go jeszcze zburchał, że ciamajda. Zrobił felcser opatrunek. Wieczorem zaczęło huczeć i rwać w całej głowie, jakby dudniły wozy okute żelazem, to znów jakby ogłosem przypiekalo. Wyszedł na podwó-

ścia i matka. Ojciec popatrzył na lósko. Pokręcił głową:

— Twarda sztuka — powiedział jednak jakos męsko i wyszedł popieszale przed dom. Zostal chłopca śpiącego na tym kamieniu, z brodą wspartą na kolanach, tak jak zwykli siadywać w dzieciństwie, kiedy miał kuse porcięta i podrapane kolana.

Ojciec męsko położył mu dłoń na ramieniu:

— Ej, ciamajdo, ciamajdo! No, jakie tam? Banać całkiem mokry. Cóż to, za ciebie dziś chyba porobię, czy jak? Trzeba będzie do felcsera na opatrunek iść, a potym pójścił, tylko już nie na tym kamieniu jak pokutnik...

Karol ocknął się ze snu. Przez chwilę patrzył na ojca nieprzytomnie, ale zaraz potrząsnął głową, aż znów hupnęło w uchu i zawirował sąsiedki parkan:

— E, samo się zagoi, proszę ojca! Do roboty już chyba czas! Zaraz się ogarnę...

Widział go, jak to pracowito — burknął niby niechętnie ojciec, ale patrzył sobie w oczy, serdecznie. — Do łózka marsz!

Gdzie posłuszeństwo synowicie. co? Dobrze, żeś synu twardy dla siebie. Inym pogofu!ł, sobie nie ustąp. Tak trzeba.

Spod rozszpanych cegieł nie widać nawet owego kamienia przy ulicy Kaczej 6. Stara uliczka łarnała, z wybitnymi szybkami, sterczy samotnie na przerosłym trawie, rozbitym chodniku. Jedyny drogowkasz z tamtych dawnych lat.

Z rodzinnego domu Generala Świerczewskiego zostal dziś tylko rozbity narożnik. Z domu, który nosił w sercu i pamięci przez wszystkie drogi dalekie, uparcie przecie zmerzająca do jednego punktu na świecie: ku wolnej, najdroższej swemu sercu Warszawie.

JANINA BRONIEWSKA



musiał się rozstać, choć i nauczyciel przekładał ojcu gesto:

— Grzech takie zdolności marnować. Niech się chłopak kształci.

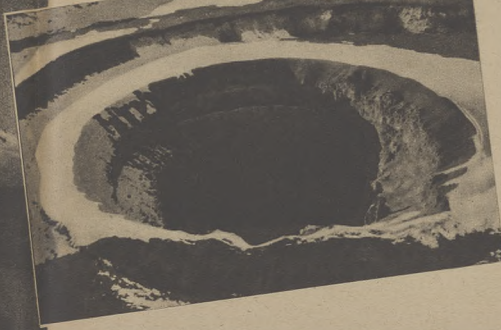
Stary odpowiedział dumnie:

— Nie stać mnie na dalsze nauki, na gimnazjum i te uniwersyteity. Niech będzie robotciarzem jak ja. Nie będzie z niczyjej łaski kożystał.

rze, skulił się na tym kamieniu z dzieciństwa, zacisnął w garść i cichutko pojełkiwał przez całutką noc. Rano trochę jakby żelazo. Zadremkał. Trzešlo im zimno, to znów oblewał war. Zaczął się poranny hamider w mieszkaniu na drugim piętrze.

— A gdzie Karol! Pościel nie ruszona! — zaczęły się niepokoić

Biały nos Czarnego Łądu — szczyt Kibo góry Kilimandżaro. — Wznosi się na 20 200 stóp nad poziom morza. Na połowie drogi między Cape Town i Kairtem. Od północnego wschodu warstwy lawy są pokryte lodem. Przez cały rok na głębokości 200 stóp. Na północnym wschodzie, zdaleka od ciepłych wiatrów wiejących od Keny, warstwa lodu jest jeszcze grubsza.



Kilimandżaro

Poniżej podajemy interesujący raportaż jednego z uczestników wyprawy na Kilimandżaro J. MC ADAM

Kilimandżaro jest szczytem robiącym niezwykłe wrażenie. Wznosi się do wysokości 20 200 stóp w płaskiznach o przeciętnej wysokości 12 000 stóp nad poziom morza. Dla mnie pokusa zobaczenia go i sfotografowania z góry stała się tło do przetrwania.

Najwyższy szczyt Atryki, wygasły wulkan z kraterem schowany wśród śniegów, akasji fotografika z powietrza. Lecz przy wysokości 20 000 stóp i lodzie z szybkością dwóch mil na minutę, Kilimandżaro domagał się niemal kawy (niecierpiąc za ten stół na jego okoliczności).

Aparat fotograficzny trasa wyczerpała szczytowi Kilimandżaro

W każdym razie wyróżniły się różne „akasji” wspaniałe a tym projektem Kilimandżaro, podobnie jak inne wysokie szczyty, znajduje się niemal zawsze w wielkim chmur deszczowych lub też jest centrum burzy, a w takich warunkach lot nie należy do przyjemności, nie mówiąc już o fotografowaniu, które staje się wręcz niemożliwe. Dodajmy jeszcze do tego, że nasz samolot, typu komunikacyjnego o stosunkowo małej sile, nie był dostosowany do lotów na wielkiej wysokości w aglomeracji zderzeniowych szczytów górskich, tym bardziej zaś ze naszymi obciążeniami pokładu. Podlegał idealnym warunkom był nieodłącznym, akasji byłym na rozkazanie.

Użyliśmy szczytów, lekkich podmuchów wzdół samolotu o dalsze 200 stóp w górę i jednocześnie ukazał się krater podobny do spotka, obryzany odwróconego spodku, o średnicy półtora mil, całkowicie niemal pokryty śniegiem, wyższy trzy pięćdziesiąt i sześćdziesiąt stóp, jakby kontrast z białą śnieżką. Dokładnie w środku był idealnie okrągły otwór 600 stóp głębokości o średnicy ocenianej przez mnie na około 200 stóp.

Przytem w podziemiu na ten słaby wiat, gdy nagle przypomniałem sobie swój aparat, nastąpił gwałtowny wstrząs i zrobiliśmy otkienka i zrobiliśmy szybko

po sobie trzy zdjęcia. Odstawiliśmy się od szczytu na 500 stóp i posmakowaliśmy w powietrzu, nad opadającym gwałtownie terenem aż do równicy u stóp gór, mniej więcej 14 000 stóp pod nami!

A atmosfera na wysokości 20 200 stóp jest oczywiście niesłychanie rozrzedzona i wysiłek związany z otwarciem okienka, podniesieniem i ustawieniem aparatu i krepowanie go sprawia, że byłym zupełnie bez celu. Aparat nie wcale więcej jak parę funtów, a w normalnych warunkach obciążenia przesuwa się znacznieżej niż w przeciwnym samochodzie. Temperatura, choć niska, nie dokuczala nam szalenie, gdyż maszyna posiadała odpowiedni sprzęt chłodzący. Gdy otworzyłem okienka dla wyważenia stopy, wewnątrz stała temperatura podobna, bez względu i zamknięcie okienka były sprawa jednodzielna.

Nie wiem, czy mam być zadowolony, czy też nie z trzech wykonanych zdjęć i rozważałem się w tym celu, uważam, że najlepiej byłoby rozpoznać w tej chwili otwór. Ciężko jednakże, że im więcej zdjęć zrobić, tym więcej szara uncynka dobrych fotografów.

Prowadziłem samolot nisko, łagodnie, lecz stanowczo, zakreślając koło o średnicy około 1 mil, pół mil nie zbliżyłem się do szczytu z tego samego kierunku jak z pierwszym razem. Raz jeszcze skierowałem nos maszyny ku szczytowi, ustalając położenie i przygotowałem aparat. Zbliżaliśmy się teraz do szczytu z szybkością dwóch mil na minutę i nie byłym dalej jak 200 jardów od krawędzi krateru, a wówczas zdarzyło się — stało się to tak szybko, że nie miałem sobie przygotowania wszystkich szczegółów. Lecz wiem, że cebulasty szczyt zaczął się wznosić ku niebu wprost przed nami, gdy odniosłem wrażenie uczucie zapadania się. Gdy głębia jest nie dalej od nas jak parę set jardów i zbliżamy się do niej z szybkością 120 mil na godzinę, najniebezpieczną rzeczą byłoby niewłaściwie odwrócić się i nadać się w stronę, której nie daliśmy strąty czasu.

Lecz szwercie kilka samolot z ustaloną niemal położenia jest wyważeniem ruinom i osnowie spowodowaniem — karłowatymi. Korciąc się razem normalnie we wlotowym czasie i nielecąc za odpowiednim typie samolotu, lecz wieloletniemu samolot handlowy nie jest zbudowany z myślą



TRZY TWARDE PIERSIENIE LAWY WSKAZUJĄ NA OSTATNI WYBUCH W R. 900.



JAK KRATER WYGLĄDA Z SAMOLOTU

o gwałtownych ewolucjach tego typu, a już z pewnością nie na stokach atrykańskiego wulkanu:

Przy pomocy bardzo łagodnego skrętu w prawo, z motorem i płasko i osnowie skierowanym ku dołowi dla nabrania szybkości wprowadziłem aparat z podążającymi rozsuwanymi stobkownikami, póki nie zaczęliśmy lecieć równoległo do gór. Reszta była łatwa; po-

zostało nam tylko lecieć w dół do Moshi, otwierając motory mniej więcej co 1000 stóp dla zachowania odpowiedniej temperatury. Lot w dół trwał za minut.

Biorąc wszystko pod uwagę, uważam, że jestem wygranym. Chociaż mój system nerwowy poważnie ucierpiał, pełną nagrodę uzyskałem w postaci całkowicie udanych fotografii.

Pewnego pięknego popołudnia scena została ustawiona; pogoda była idealna, a samolot niemiecki oblatujący. My — to jest jeden pasażer i ja — opuszczaliśmy Nairobi o 1 po poł. Zaraz na podium od Nairobi rozciąga się na przestrzeni 60 mil równina Ałbi, wielka, lekko pofalowana płaskizna, obfitująca we wszelkiego rodzaju zwierzęta. Na południowym krańcu tej równiny, gdzie teren zaczyna się łagodnie i staje się pagórkowatym, podniesieniem w stronę nos samolotu i zaczęłam powoli wspinaczkę do podstawy jej. 12 000 stóp do 20 000 stóp dla zrównania się ze szczytem.



Lawy szczyt Kilimandżaro, Mawenzi jest tym samym, rzadko ryzyko porażki śniegiem, wysokość 17 000 nad poziom morza.

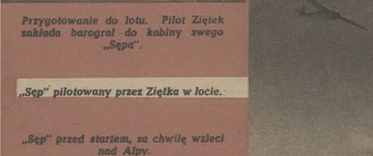
„SEP” NOWY TYP POLSKIEGO SZYBOWCA ODNOŚI ZWYCIĘSTWO NA MIĘDZYNAR. ZAWODACH W SEMEDAN



Na zdjęciu flogi biorących udział w międzynarodowych zawodach w Semedan. Pierwsza od lewej floga polska.



Przygotowanie do lotu. Pilot Ziętek zakłada barażki do kabiny swego „Sepa”.



„Sep” pilotowany przez Ziętkę w locie.



„Sep” przed startem, za chwilę wleci nad Alpy.

„PRZEKRÓJ” nie wymaga reklamy

The Listener



Szpilki



„SZPILKI”

Na ostatniej stronie Kochanowski z Mają czytelnika, co posmutniał, znów rozweselał.

PRZEGLĄD PRASY

TYGODNIK PWSZECHNY



„TYGODNIK PWSZECHNY”

Czy woda święcona? Nie, obywatelu, to jest dalsza woda po Kisielu.

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

WYDAWANE PRZEZ
ZWIĄZEK STUDENTÓW
I PRACOWNIKÓW
UNIWERSYTETU
KRAKOWIA

„POPROSTU”

Nie mają burka (trudno o mieszkanie), więc zważyliśmy się na kolanie.



Odra

Tygodnik



RÓZGI

BIĄCO TYDZIEŃ

„RÓZGI”

Choć je naważą Sojcekim i Huszczą, jak nie pusiły dotąd, nie puszcza.

„ODRA”

„Odra” to granica. Widać te powierzchnie wód wzbrychnych i pustych, każdy Niemiec pierzchnie.

NA trasie MARATONU

42 km 188 m. wynos ten wielki bieg. Przeszło czterdzieści dwa kilometry trawa niewzruszy wyśitek biegacza... Nie więc dziwnego, że zwycięzca tej konkurencji otrzymuje na olimpiadzie czy na mistrzostwach Europy wielki wieniec laurowy.

W historii wielkich biegów maratońskich niezwykle tragicznie zakończył się maraton podczas olimpiady 1904 r. w Londynie. Na kilkanaście metrów przed metą, prowadzący wyścig, Włoch Dorando upadł z wyczerpania. Znajdujący się w pobliżu sędziowie i funkcjonariusze Izryszak pomogli Włochowi wstać. Dorando ukończył bieg o kilkadziesiąt metrów przed następnym — Amerykaninem Hayesem: Nieśmiertelny Dorando... został zdyskwalifikowany, gdyż przepisy zakazują pomagać zawodnikowi w biegu i złoty medal dostał się Hayesowi.

Oto złota lista zwycięzców olimpijskich:

1896 — Ateny, Louis Greca 2:58:50; 1900 — Paryż, Theato Francja 2:59:45; 1904 — St. Louis, Hicks USA 3:28:53; 1906 — Ateny, Sherring Kanada 2:51:23,6; 1908 — Londyn, Hayes USA 2:55:18,4; 1912 — Sztokholm, Mc Arthur Fin. Afr. 2:36:54,8; 1920 — Antwerpia, Kolehmainen Fin. 2:32:35,8, 1924 —

Paryż, Stenroos Fin. 2:41:22,6; 1928 — Amsterdam, El Quaffi Franc. 2:32:57; 1932 — Los Angeles, Zabala Arg. 2:31:38; 1936 — Berlin, Son Japonia 2:29:19,2.

Po wojnie maratońscy użyskują coraz naogół słabsze. Wyjątkiem jest mistrz Europy z Oslo Fin Hietanen, który wygrał bieg maratoński w 2:24:25, a więc w czasie lepszym od najlepszego wyniku olimpijskiego — Japończyka Sona. Trzeba jednak pamiętać, że w biegu maratońskim nie są uznawane rekordy, ponieważ tras maratonu jest zawsze inna i decyduje profil terenu i nawierzchni. W tym roku Hietanen osiągnął czas 2:23:29.

A oto polscy mistrzowie maratonu:

1924 r. — Szelestowski 2:10:33, 1925 r. — Orczykowski 2:45:14, 1926 r. — Freyer 2:56:45, 1927 r. — Freyer 2:50:51,8, 1928 r. — Buczyński 2:09:04, 1929 r. — Milcz 2:57:53,4, 1930 r. — Freyer 2:44:57, 1931 r. — Bartkowiak 2:57:47,6, 1932 r. — Soduła 2:04:11,8, 1933 r. — Garncaz 2:48:19,8, 1934 r. — Garncaz 2:50:12, 1935 r. — Przybytek 2:51:16, 1936 r. — Garncaz 2:45:28,2, 1937 r. — Przybytek 2:57:43, 1938 r. — Marynowski 2:50:19,2. Po wojnie w pierwszym maratonie w 1946 r. zwyciężył Przybytek w 3:11:34.



Fin Hietanen

Japończyk Son

RING WOLNY

Sezon bokserki rozpoczyna.

Na ring wkroczyły nowe pary pięćclarkie.

Ubiegły sezon upłynął pod znakiem Dublina i Wybrzeża. W Dublinie zdaliśmy sobie sprawę, że po wojnie jesteśmy daleko w tyle za czołową bokserką Europy. Mamy dużo do nadrobienia. Porażka dublińska była szczególnie przykra, ale jednocześnie echa z Wybrzeża przyniosły nam radosne nowiny. Oto tam znaleźliśmy

na ringu młodych, bojowych pięćclarków, którzy chcą jak najprędzej zastąpić dawnych asów. Również i na innych terenach pojawił trochę świeższy, młodszy powiew. Zbliżający się sezon będzie więc stał pod znakiem ataku młodych na pozycje „starych”.

U lewej: „stary rep.”: Kolczyński, z prawej: oblicujący Antkiewicz (Wybrzeże).



Każdy uczeń winien zaopatrzyć się w

NOWY KALENDARZ UCZNIOWSKI „KSIĄŻKA”

na rok 1947-48

Nieoceniona mała encyklopedia wiedzy ucznia.

Pięć części

1. Kalendarz, wiadomości o ruchach czasu oraz przypomnienia ważnych rocznic i wydarzeń. 2. Wiedza o Polsce dawnej i dzisiejszej. „Do młodzieży świat należy” — informacja i wiadomości o życiu organizacyjnym stowarzyszeń młodzieżowych i szkoły. Zbiór najważniejszych wiadomości z różnych dziedzin nauki. Szeroko uwzględnione są w tym dziale technika i sport. 5. Informator. Dane o urzędach i instytucjach, szkołach, stowarzyszeniach, pismach młodzieżowych, taryfie pocztowej itd. Nagrody w konkursie dla czytelników „Kalendarza uczniowskiego „Książki”: I nagroda — aparat fotograficzny, II — rower, III i IV — trykwy, V, VI, VII — komplety sportowe (koszulka i spodenki), VIII — piłka (siatkówka), IX i X — komplety przyborów szkolnych oraz 50 nagród książkowych.

Cena 150 zł

150 ilustracji, 412 stron druku. Wielobarwne wkładki: mapa Polski, flagi państw całego świata, znaki drogowe i tablica rozwoju geologicznego ziemi.

Żądać we wszystkich księgarniach
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA”

WITAMY LEKKOATLETÓW

radzieckich



W ramach misji wymiany kulturalnej między Polską a Związkiem Radzieckim zapowiedziany został przyjazd do Polski lekkoatletów i lekkoatletek radzieckich.

Lekkoatletyka to jeden ze sportów, w których Związek Radziecki jest potęgą na miarę światową. Odnosi się to przede wszystkim do kobiet. Lekkoatletki radzieckie zdobyły na mistrzostwach Europy w Oslo pierwsze miejsce w punktacji drużynowej.

U góry widzimy na zdjęciu finał biegu 800 m w Oslo, zakończony zwycięstwem Karakulowa (piarawy z lewej), najlepszego sprintera ZSRR (drogi z lewej) wicemistrz 100 i 200 m — Norweg Trandberg, pierwszy z prawej — mistrz Europy na 100 m, Anglik Archer w finale 200 m, był dopiero szósty). Z prawej sprinterka Szecczenowa mistrzyni Europy na 100 i 200 m.

Z lewej strony zamieszczamy oryginalne autografy czołowych lekkoatletów radzieckich. Od góry (z lewej) — Majnezi (mistrzyni Europy i rekordzistka świata w oszczepie), Szecczenowa (najlepsza sprinterka Europy, podwójna mistrzyni z Oslo), Aleksandry Cudny (rekordzistki ZSRR w pięcioboju i szoku wzwys), Tatjana Nowikowowa (mistrzyni Europy i rekordzistka świata w pchnięciu kulą) L. Anokhin (wicemistrz Europy i rekordzistka świata w oszczepie), Karakulowa (mistrzyni Europy na 200 m), Pugaczewskaja (rekordzista ZSRR na 1000 m) Kufniecowa (wicemistrzyni Europy w dziesięcioboju i rekordzista ZSRR w szoku w dal), Komarowa (rekordzista ZSRR na 600 m i 600 m przez płotki), Schae-



chtis (rekordzista ZSRR w rzucie młotem).

Najlepsze tegoroczne wyniki lekkoatletów radzieckich przedstawiają się następująco: 100 i 200 m — Karakulow 12,5 i 23,1 sek. 400 m i 600 m przez płotki — Komarow 40,4 i 55 sek., 800 m — Zimin 1,51, 1000 m i 1000 m z przeszkodami — Pugaczewskaja 3:07,3 i 3:36, 2000 m — Wanin 14:50,3, 10000 m — Tiuleniew 31:21,8, 110 m płotki — Bulaneryk 15 sek., wzwys — Rezz 104, w dal Kufniecowa 708 — płyty wynik świata, trójczok — Agaszkow 14,53, tyczka — Orzin 418, kula — Lipp 18,72

— drugi wynik na świecie, dysk Iaszkow 52,50, oszczep — Stendzenka 60,50 młot — Schaechtel 84,51.

Wyniki Kufniecowa w szoku w dal i Lippa w kul to oczywiście najlepsze tegoroczne wyniki europejskie. Iaszkow w dysku jest na drugiej pozycji w Europie. Na trzeciej — Pugaczewskaja na 2000 z przeszk., Goriszon w kul (1000), Stendzenka w oszczepie i Schaechtel w młocie.

Najlepsze wyniki tegoroczne kobiet radzieckich to Szecczenowa 13,1 na 100 m, Barytowa 11,7 na 80 m przez płotki i Bystrowa 80,3 na 400 m.

Handwritten signatures and names in various orientations:
 Majnezi
 Szecczenowa
 Karakulowa
 Cudny
 Nowikowowa
 Anokhin
 Kapaczewskaja
 Kufniecowa
 Komarowa
 Schaechtel



RZADKI WIDOK

Pilka trzepocze się w słotce bramki Krakowskiej Wisły, lidera tabeli pierwszej grupy walk o wejście do Ligi i najpoważniejszego kandydata na tegorocznego mistrza Polski (SAP)

PIĘKNY STRZAŁ I PIĘKNA OBRONA
 As szutowy ataku warszawskiej Legii — Mardarski w akcji. Broni efektywną nakrywką najlepszy obecnie bramkarz słotki — Skroszny (Irogmeni meczu Zonaci-Kawalerowie) (SAP)



Film w Brukseli

Leon Bukowiecki

W chwili, w której plize te słowa odbywa się wielki festiwal filmowy w Locarno, 28 sierpnia otworzyło swe podwoje Biennale filmowe w Wenecji, a w przyszłym roku pierwszy od chwili założenia Hollywood festiwal tamta.

Istna mania festiwalów na skale, o której przed wojną w ogóle się nie śniło.

Jest to zupełnie zrozumiale. Europa w czasie okupacji hitlerowskiej poniekąd zapominała o filmie francuskim, brytyjskim, amerykańskim i oczywiście także radzieckim, jeśli o kupowany był kraj, który przed wojną wyprzedził filmy radzieckie. Głównie trzy pierwsze z wymienionych potęg chcą się przypomnieć Europie. Mimo że Ameryka przygotowała bardzo słabo festiwal w Cannes, zdobywając tylko jedną nagrodę i to tylko dla aktora. (Ray Milland w filmie „Stracony weekend”). „Amerykanie szybko zrozumieć swój błąd, to też Bruksela w dal przedfestiwalowe i festiwalowe wprawdzie jak jedna wielka reklama... party do sów. Amerykańskie atene filmowe są powziętelnie znane ze swego zamiłowania do braku estetyki, — dzielące się ogromnych rozmiarów twarze, wyzyszczone — tępy trytułowa, wypalany obryzmami literami, a wachający jego twórcy (reżyser) le-



napiże o tym, co było naprawdę najpiękniejsze. Dwa scenariusze wybiły się bezwzględnie na pierwsze miejsce. Brytyjski film „Słarzy preser” (nagrodzony) oraz francuski film niesłychanie dziwny już choćby dlatego, że Louis Jouvet, aktor nadzwyczajnie twarzą gra tutaj podwójną rolę. Film pod tytułem „Kopia do kładna” nie wysiód szczególnie, ale scenariusz jest w swym rodzaju bardzo interesujący i zachęcający bardziej publiczność niż jury. „Słarzy preser” to z pewnością najznakomitszy film festiwalu. Chyba tylko z uprzedniości dla Francji nagrodę główną dostało „Milczenie jest złotem” René Claira.

CLAIR

Clair jest taki sam jak zawsze. Parzy, słonece i deszcz, słonece i deszcz, dachy i... Parzy. Komedyjka z czasów filmu nemege, to niezwykły pomysł, ale tempo jest powolne i nie każdy patrzy z sympatią na Maurice Chevalier który w czasie wojny popierał Pétaina przez „Radio-Paris”. Piękna jest w tym filmie fotografia, ale skoro już tym, wówczas nowo pierwsze miejsce należy się filmowi angielskiemu „Wielki Madonjer” według Dickensa. Robota fotograficzna tego filmu wykazuje największą klasę artystyczną i niesamowity wprost dar wycucia sytuacji. Reżyser David Lean może być dumny ze swego dzieła, i tegoż nie dądo. W tym pięknym filmie w pewnej chwili w momencie DRAMATYCZNYM w krowa przeszedł do doświadeka. Śmiechne! Nie! Wzruszające! Tak to potrafił przedstawić inteligentny reżyser. Oprócz owego dyktowskiego filmu jest dziełem wielkiego artysty! Ale jesteli już mowa o fotografii, to nagrodę dostał film meksykański Fernandez „Zakochana”. Dlaczego? Gdyż reżyser był zachowany w swej przesławnej nieznannej świadomości i fotografował ją naprawdę nieszyknie. Udały mu się też plenery, ale nagrodę należała się „Wielkim nadzwojmi”.

AMERYKAŃSKIE „SZCZYTNY”

Najbardziej rozkrzyczany film amerykański zwał się „Zielone z Nieba”. Niebo to Olimp. Rita Hayworth i podobne do niej gwiazdki grają nityczne minuty i gracje. Pomysł do dobrej komedii jest, niestety film nudny, źle fotografowany i nawet końcówka „super-rewita” już go nie ratuje.

„Roocznik” — historia młodego daniela wywołanego przez chłopaka (wcielony Herman Jr.) ciekawa, ale nie tak rewelacyjna jak zapowiadano, szczególnie, że film w uciążliwych warunkach zrezygn. byz przez to, czyli prawie tak długo jak „Film Polski” beztęle kręcił swój pierwszy dobry film. Kolory są zbyt jaskrawe i raczej panują wrzaski zabzdni.

No i „Najlepsze lata naszego życia”. Tytuł jest tromleczny, a film nie podoba społeczeństwu co jest w Ameryce rzadko spotykane. Zolnierz wracają go wojnie do domu, zastają stosunki zmienione, jeden z nich dostaje zranu nerwowego, drugi rozpiera się. To ciekawe dzieło Williama Wylera do brze grae przez Teresę Writh, Fredrika Marcha i gorzej przez Dymną Lej (główna nagroda festiwalu) na jeden poważny błąd, trwa 3 godziny i 15 minut.

I słowko jeszcze o artystach mekskich. Pierwsze miejsce „wielki” Gerard Philippe za film „Wielony nieba”. Różka niezła, ale różka. Stannowco najlepszy był James Mason w filmie „Słarzy preser”.

W sumie Bruksela wykazała wysoce poziom filmu francuskiego, bardzo wprawdzie szczęty jako ocena filmu brytyjski i rozczarowała nie po raz pierwszy publiczność europejską do filmu amerykańskiego. W 1948 rok Hollywood zapowiada odwet.



Joan Crawford w „Humoresce”

dwo widoczny. Gdzie tylko było się ruszyć wstąpiła szczyrczyła zocy Anne Baxter, Rita Hayworth, czy Donna Reed”.

Równocześnie odbywały się przemarsze reklamowe z takimi sloganami:

„Ten rok jest rokiem „Roocznika” (filmu M-G-M pod tym tytułem) albo „Najlepsze lata naszego życia” to najlepszy film WARSZĘCO życia” itd. Ild Bruksela rola się od balasu, pochodów, reklam iwieńskich i rzedaw się mogło, że na festiwalu są same filmy amerykańskie i że w każdym razie odnośną zdecydowany suk-

TYMCZASEM...

Piszę o tym bez żadnej złośliwości, gdyż bardzo lubię dobre filmy amerykańskie, także jak „Bohaterski Pełcyliku”, czy nawet te „Najlepsze lata”, ale naprawdę już na samym festiwalu wyświeltione konsument i filmów „znaczną liczbę od „Najlepszych lat...”. Walka na śmieć i zwyciężyła się nie między Ameryką a Francją, jak powszechnie sążono, a między Anglią i Francją. Film angielski zrobił znowu milowy krąg naprzód, a film francuski wbrew rodzinnym trudności utrzymuje się na poziomie z roku 1938.

Nęgrody, nagrodami, opublikowała je już w Polsce prasie codzienna i fachowa, niech więc skromny widz

JAKIE FILMY amerykańskie UJRZYMY W POLSCE?

Jak się dowiadujemy, Film Polski doznał już ostatecznego wyboru filmów amerykańskich, jakie w sezonie 1947-48 ukażą się na naszych ekranach. Z obecnej listy, zawierającej ponad 80 tytułów, wymieniamy porządkie najbardziej interesujące pod względem artystycznym i teatralnym.

Jak zielona jest moja dolina (How Green was my Valley), film o życiu

górników walijskich. Jest to dzieło jednego z najwybitniejszych reżyserów amerykańskich, Johna Forda.

Pań! miłobrodni — film ten, zarówno jak i poprzedni, uzyskał docrzoną nagrodę Akademii Filmowej w Hollywood za najwyższy poziom artystyczny. Reżyserem jego jest William Wyler, a główną rolę odgrywa świetnie aktorka, Glórer Garson. Tematem

obrazu są dzieje pewnej rodziny angielskiej w czasie wojny.

Bitkietka w pasodla (Rhapsody in blue) — film o życiu i pracy słynnego kompozytora muzyki „jazzowej”, George’a Gershwina.

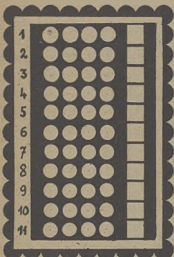
Mr. Smith jest do Waszyngtonu (Mr. Smith Goes to Washington) — święta satyra polityczna, zrealizowana przez Franka Caprę.

Podróż Gullivera (Gulliver's Travels), pełnometrowy film rysunkowy Tosa Plesterera.

Zielone lata (green years) — przebieg filmowa słynnej powieści A. J. Cronina.

Wymienione wyżej filmy uchodzą za amerykańskie osiągnięcia kinematografii amerykańskiej.

ELIMINATKA KOMBINATKA



Cyfratem raz jakież CZWARTE — DRUGIE — TRZECIE.
Ze byłoby dużo mniej złego na świecie,
Gdyby CZYTKY — PIĘĆ — SZESĆ — SIÓDMIE ze zabawy
stały się potrzebne jak wód do przypawy.

Leć pomimo, że CAŁE tyłu ludzi cieszą
Jednak więcej jest takich, których tyłko śmieją.
Kto nie ma SZCZĘŚCIE PIAŁEJ, ten od rozumu w głowie,
Ze to śmiejąca lub nudne napewno nie powie!
No chociaż mamy różne PIERWSZE — DRUGIE — TRZECIE,
Ale mierzysz nad CAŁE chyba nie znajdziecie,
Nie potrzeba ich szukać i za niemi gonić,
A potrafi nam zycia szarżynie przysłać!

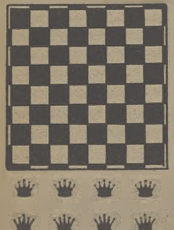
WIROWKA



Do kółek powyższej figury wpisząc
należy 11 wyrazów czteroliterowych
o podanym znaczeniu w następujący
sposób: po odgadnięciu pierwszego
wyrazu i wpisaniu go do pierwszego
rzędu ponownego, wykreślić z niego
jedną literę, a dodawany na jej miej-
scie inną literę i odpowiednio prze-
stawiając litery utworzyć z nich wy-
raz drugi. Podobnie postąpić z wy-
razem trzecim — tworząc wyraz
czwarty. Następnie również w ten sam
sposób kolejno utworzyć pozostałe
wyrazy. Wykreślane litery, wpisane
do wolnych krzątek obok poszczegól-
nych pominiętych rzędów, czytane
z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Gatunek
wierzby, 2. Wykonawca jedyn z czyn-
ności rolniczych, 3. Świeca kręga u
Żydów, zbicię praw Mojżesowych, 4.
Cześć długa spleciona w określonym
odstępnie czasu, 5. Inaczej „czerstwa”,
„krepka”, 6. Drag u maszu utrzu-
mującej żagiel, 7. Grecy bóg wojny,
8. Słynna śpiwaczka polska, 9. Za-
wozy, wyścig sportowy, 10. Fryzjery-
czka na konia, koc, 11. Niepód, hułtaj,
nie...

ZADANIE SZACHOWE



Oto szachownica i 8 królówych.
Proszę ustawić wszystkie królów na
polach szachownicy w ten sposób,
aby żadna z nich nie mogła być po-
rostychem śledzina. Dla tych, którzy
nie grają w szachy wyjaśniamy, że
królówka może być we wszystkich kie-
runkach tj. wprzód, wtył, w lewo,
w prawo i na ukos o dowolną ilość pól.

Rozwiązanie zadań z niniejszego numeru przesyłać należy najpóźniej do
dnia 8 października br. pod adresem: Redakcja tygodnika „Świat Młodych”,
Warszawa, ul. Grzywny 1 z dopiskiem „Rozrywki umysłowe”.

Ważne rozwiązanie tych zadań imieszczących w swychich przynależ-
ności 3 nagrody: WIECZNE PIÓRO I 1 KSIĄŻKI.

Jednocześnie w numerze dzielimy ogłoszamy „VI-ty konkurs wytwal-
ności”, który polega na rozwiązaniu jak największej ilości zadań zamiesz-
czonych w numerach 30, 31, 32 i 33 „Świat Młodych”, a dla zwycięzców przeza-
czona są 4 SPECJALNE NAGRODY.

HANSAPLAST
NEUKOPLAST

niezbednym
w apteczce

W apteki i drogeriach. W aptekach i drogeriach. W aptekach i drogeriach.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 24-GO

KRYZÓWKA: Podłom: potok, pole, kura, soliter, Grek, fama, pat, kura, obaj, rama, rama, rama, tyran, asek, zagan.

Pionowo: Praga, kwota, sekunda, otok, arak, Pad, lura, ulup, tr, asel, Nida, rama, rama, rama, tyran.

KWADRAT MAGICZNY: stok, toga, ogar, kara.

SZARADA: Ma — ra — ton.

Debre rozwiązanie z nr. 24-go nadesłał:

wszystkich zadań: 1. Abratowska Li-
da — Glinik Mariampolki, 2. Ade-
mowice Roman — Wągrowiec, 3. Wa-
sycyński Czesław — Poznań, 4. Cy-
stowski Hubert — Poznań, 5. Filo Je-
ry — Jelenia Góra, 6. Grzeszka He-
ry — Obory k. Grudziądza, 7. Klu-
czak Władysław — Obory k. Grudzią-
dza, 8. Bakulańska Janina — Szto-
dziejewice, 9. Panofitowska Stanisława
Zywiec, 10. Skowroński Zenon —
Poznań, 11. Stuskiński Władysław —
Kraków, 12. Turek Jan — Kraków,
13. dr Wandziński Franciszek —
Wrocław, 14. Węgrzy Beata — So-
nowice, 15. Wiks Zygmunt — Biała
Podlaska, 16. Zaburzański Czesław
— Chelmża, 17. Zwicki Zygmunt —
Pabianice, 18. Kosłowski Mieczysław
— Chelmża, Dwóch zadań: 11. Ba-
rka Albin — Kozielnice, 12. Ba-
drzyński Zdzisław — Opalenica,
13. Nowy Tomasz, 14. Feduska
Marian — Szczeczin, 15. Pawlak
Edward — Poznań, 16. Roman Marian
— Zabrze, 17. Szwedowski Henryk —
Leszno Wlkp., 18. Topolka Józef —
Warszawa

Jednego zadania: 21. Ciepalek Piotr — Zawiercie, 22 mgr Matelek Ka-
simierz — Gońcy Wlkp., 23. Szu-
chowski Marian — Przedmieście Bli-
sze p-ta Soles.

Nagrody otrzymują:
1. Feduska Marian — Szczeczin-
szyn woj. Lubelskie Zakłady
Chem. „Alwa” — ksiązkę M. Ger-
skiego „Matka”;
2. Topolka Józef — Warszawa
Kępciel, ul. Spólna 9 — ksiązkę
E. Orzeszkowej „Czarna”
Obydwie ksiązki ofiarowała Spół-
dzielnia Wydawnicza „Książka”.

ODPOWIEDZI

P. Witkowski R. — Drukwo Szczę-
plińskie, Płakowski E. i Skrzypczy-
ński A. — Poznań, Z nadesłanego ma-
teriału nie akceptujemy. Prosimy o
ciekawsze i oryginalniejsze pomysły.
Podziękowania.

P. Fajkowski Szobława Poznań.
Książka i rama, rama, rama, tyran,
potok, pole, kura, soliter, Grek,
fama, pat, kura, obaj, rama, rama,
rama, tyran, asek, zagan.

P. Kuczek Włocławek — Włocławek
K. Wójcik, Wągrowiec — Wągrowiec
K. Wójcik, Wągrowiec — Wągrowiec
K. Wójcik, Wągrowiec — Wągrowiec

P. F. W. — Białe Polanie. In-
wizjory za sama wzięcia do domu
nie będą. Wskazujemy na to, że
żadno nie może być w rękach i w
tych, co nie może być w rękach.

W aptekach i drogeriach. W aptekach i drogeriach. W aptekach i drogeriach.

P. Malinka Józefina — Krotoczynek.
Za podziękowania dziękujemy. Oczę-
kujemy na dalsze rozwiązania i ży-
czymy powodzenia.

P. Ciepalek Piotr — Zawiercie.
Próbki szablonu. Prosimy o całą
ciekawczość za pracę i za rozwiąza-
nia umysłowych nie płacimy. O życzeniu
Ważnym pamiętamy.



POUSZENIA

"GRYMASY"
STANISŁAWA SOJECKIEGO

Stanisław Sojcki, świetny satyryk, przysłał do druku tom rzych utworów p.t. „GRYMASY”.
 Ponizaj drukujemy satyrę z tego tomu.

HISTORIA JEDNEGO ŻYCIA

— Wiesz tatuś, jeden z naszej klasy powiedział, że jestem podobny do ciebie.
 — No i co ty na to odpowiedział?
 — Nic, bo on był dużo starszejszy ode mnie.



SOGLOW

Widzisz on jakie powieści z życia ps. a. p. t. Burek?

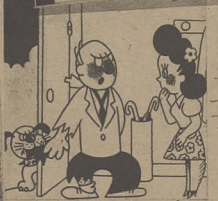
Poczucie humoru

Kiedy fraszkopis kpi na swój sposób,
 A czasem krzyknie ze swej ambony,
 Wtedy dotkniętych jest milion osób,
 Najmniej zaś tysiąc jest obrażonych.

Dropny felieton w codziennym piśmie,
 Wierszyk dwojcem drwiący figlarne
 Rzadko uśmiechu żęzkę wyciśnie,
 Lecz oburzenie, dąs — regularnie!...

Spśród "skrzywdzonych" wrzeszczą najpierw ci,
 Ci, co największej fraszki się boją
 I skaczą z płęcią do cudzej pierśi,
 Zamiast się kornie uderzyć w swoją!

Jednym się tylko pocieszać trzeba,
 Ze w myśi odwiecznych prawa rygorsów,
 Przejść Lucyfer wejście do nieba,
 Niez facet z brakiem poczucia humoru!...



Chciałam Ci zostać niespodzianką. W wyjęciu nie znacie...



Bawory 2



Robert BARG

MUZYK

— On tylko lotaryjnym pulami zaimpleca ulica

n Bawory 47 ~